Nr 127. Kraków, Sroda 7 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 19.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszele. — W **Jarosławiu** L. Strassberg — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagruddd** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 czerwca

Rosya obchodzi rocznicę setną urodzin największego swojego poety. Do obchodu, na którym, w absolutnem państwie, wyciśnięto przedewszystkiem urzędową, cenzuralną pieczęć, zaproszono także Polaków. Rozległo się w tej chwili u nas hasło: winniśmy odwzajemnić się przedewszystkiem narodowi rosyjskiemu za sympatye, okazywane nam przy jubileuszu Mickiewicza. Do tego hasła nawiązano czemprędzej wiele uwag o „solidarności narodów słowiańskich na polu nauki, piśmienniczym, poezyi i sztuki", — a za tym parawanem natychmiast motać poczęto złote nici... ugody. I stało się, co dziś się u nas zwykło: wystarczyło jedno uprzejme, konwencyonalne, zdawkowe grzecznościowe słówko, abyśmy cali się powolnymi do bezdennej ofiarności z naszych przekonań i bólów, abyśmy zapominali o przeszłości dla nic nie znaczących frazesów. Czem prędzej rzucono się z gorączkową gotowością do dania dziesięć, sto razy więcej, niż od nas zażądano, w imię rzekomej „wzajemności", — to znowu solidarności słowiańskiej.

W Petersburgu urządza komitet rosyjski i rosyjsko polski uroczysty obchód Puszkina. Zaprasza nas do współudziału i daje tem dowód uprzejmości. Odpowiedź z naszej strony powinna być równie uprzejma; nie mamy powodu być niegrzecznymi. Rosya cieszy się urzędownie i jawnie, że miała wielkiego poetę; przedstawiciele jej umysłowego świata uznawali także geniusz Mickiewicza, — więc nie byłoby rzeczą właściwą występować teraz z rachunkiem, zamiast, na wezwanie, odpowiedzieć uznaniem poetyckiego talentu Puszkina.

Nie występować z rachunkiem, — ale go nie przekreślać, bo przedewszystkiem nikt tego od nas nie żąda. Wzajemność nasza za udział Rosyan w obchodach Mickiewiczowskich utrzymana być musi w tych ramach, jakie nie my stworzyliśmy, lecz jakie zakreśliła nam Rosya urzędowa. My nagle zapominamy o tem. Odsłanialiśmy w Krakowie pomnik Mickiewicza, i nie pozwolono o tym wypadku, na dwa dni przed jego spełnieniem, ani słówkiem pisnąć polskiej prasie warszawskiej. Dzięki temu objawowi „solidarności" słowiańskiej, mieliśmy zaledwo paru przedstawicieli piśmienniczego świata z Królestwa na wielkich naszych godach narodowych. Odsłaniano drugi pomnik tegosamego wieszcza naszego w Warszawie. Tutaj była najlepsza chyba pora do objawów „solidarności słowiańskiej". Nie pozwolono jednak na odezwanie się słowem polskiem u stóp pomnika przyjaciela Puszkina i nikt nie brał nas w obronę. Warszawa drżała w setną rocznicę urodzin wieszcza, któremu postawiła spiżowy pomnik. Wielka, niema demonstracya była wyrazem uczuć narodu, który przed stu laty wydał Mickiewicza; a niemą była ta demonstracya, bo słowiańska Rosya zakneblowała nam usta.

Dopiero potem, w Petersburgu i miastach rosyjskich, lub od serca Polski odległych, pozwolono na obchody Mickiewiczowskie. Za dowody przychylności i uznania, jakich doznaliśmy przy tej sposobności ze strony rozsądnych i światłych Rosyan, umiemy zachować wdzięczne wspomnienie. Lecz do głębszych, ze szerszych sfer rosyjskich pochodzących, objawów wspólności szczepowej w zakresie literatury i sztuki, było przecież bardzo daleko...

Było daleko, bo zbliżać się mogą tylko narody nie krępowane fizyczną siłą. Mówić o solidarności i wzajemności nie może naród, któremu, w przeważnej jego części, nic innego mówić nie wolno. Więc gdy do mówienia nas dzisiaj wezwano, bądźmy w słowach oszczędni, zwłaszcza tam, gdzie mówić nam wolno.

Rosya obchodzi uroczyście narodziny pierwszego swojego, wielkiego poety. Do rekryminacyj z naszej strony nie pora; ale do egzaltacyi, do budzenia wspomnień, które Rosya w puch rozwiała, i do rozdmuchiwania ich na nowo, — także powodu nie ma. Bądźmy uczciwi nawet z politycznymi... przeciwnikami, aby potem nie powiedzieli, żeśmy ich oszukali. Dla utworów poezyi, literatury, sztuki rosyjskiej, nie brakło przecież nigdy w społeczeństwie polskiem uznania; przeciwnie, było go nierównie więcej, niż znajdywaliśmy go po stronie przeciwnej. Ile razy na posępnem tle urzędowej Rosyi zjawił się duch wyższy, — wiedzieliśmy o nim bogdaj czy nie więcej, od ogółu społeczeństwa rosyjskiego, i sięgali w głąb tajników jego twórczości; ilekolwiek razy ponad szablon czynowniczy strzeliła myśl śmielsza w Rosyi, porywała ona umysły polskie i dalej je prowadziła, niżby chłodna wymagała rozwaga. Idea, myśl wielka, zbliża narody, żyjące duchowo; a my, Polacy, mamy subtelność duchowego dotyku...

Więc nie potrzebujemy dzisiaj, gdy duchowy świat Rosyi zwraca się ku nam w setną rocznicę Puszkinowską, wyrzekać się naszej przeszłości, bo w niej błędów nie ma. Małodusznymi nie byliśmy nigdy; nie mamy czego się wstydzić. Przyrzekać, obietnicami rzucać... czyż pora? My jedno tylko powiedzieć możemy tym z Rosyan, co zapraszają nas na petersburskie uroczystości: pozostaniemy sobą! Sprawiedliwymi pozostaniemy i pełnymi uznania dla tego, co wielkie i szczytne, gdziekolwiek ono się rodzi, tembardziej zaś, gdy ono w słowiańszczyźnie ma swoje źródło; ale nie spalimy na ołtarzu obcych wielkości tego, co cierniem wrosło w nasz duchowy i społeczny organizm, co z tego zbolałego organizmu zrodziło się i strzeliło geniuszem narodu. Duchowo potrafimy żyć obok duchowej Rosyi, ale nigdy w niej bo nigdy własnego indywidualizmu narodowego nie wyrzekniemy się dla najpotężniejszego nawet i najbliższego pokrewieństwa szczepowego.

Polska dzisiejsza, smagana przez urzędową Rosyę, może w setną rocznice Puszkinowską to jedno przesłać życzenie Rosyi nieurzędowej, aby wielkie ideały ludzkości zamieszkały kiedyś w piersi jej milionowego ludu, a wtedy śmielej staniemy obok siebie, bo łączyć nas będzie nietylko szczepowe, lecz i duchowe pokrewieństwo.

Zamach rojalistów.

Trudno znaleść dość wyrazów oburzenia na wstrętny skandal, jaki rojaliści francuscy, a w szczególności młodzież rojalistyczna zainscenowała w Auteuil. Prezydent republiki Loubet był ich gościem, przybył na wyścigi, jako zaproszony reprezentant państwa, nie podejrzywając podstępu i nie przypuszczając niebezpieczeństwa. Znieważono go czynnie. Potomkowie rodów historycznych wystąpili, jak paupry, zaczepiający spokojnych ludzi na ulicy; pogwałcili nietylko poczucie godności ludzkiej, ale wszelkie zasady przyzwoitości i gościnności. Zajścia w Auteuil świadczą niewątpliwie o zwyrodnieniu arystokracyi francuskiej, której rola historyczna oddawna się skończyła. Mamy tu przed oczyma typowy proces moralnego upadku kasty arystokratycznej, która straciła grunt pod nogami i ideę przewodnią, ponieważ utraciła łączność ze swym narodem. Chcemy wierzyć, że nie wszyscy konserwatyści francuscy solidaryzują się z oburzającym czynem Christianiego i jego towarzyszy; ale smutna rzecz, że właśnie młode pokolenie rojalistów francuskich doszło do tak bezmyślnego zdziczenia obyczajów!

Trzecia republika, która po długiej walce pokonała reakcyę monarchiczną, ma teraz do czynienia z nowym, wypaczonym tejże reakcyi objawem i powinna zaraz w zarodku stłumić ten wstrętnie brutalny ruch, będący rozpaczliwym wysiłkiem najmłodszych, zdegenerowanych moralnie i upośledzonych na umyśle przedstawicieli byłej arystokracyi francuskiej.

Zajścia w Auteuil, jak się okazuje, nie były spontanicznym wybrykiem jednostki lub kilku jednostek, lecz skandal z góry był ukartowany, i wielu zaufanych ludzi partyi konserwatywnej, jakoteż nacyonalistycznej, wiedziało o zamiarze znieważenia prezydenta. To też rada ministrów postanowiła działać jak najenergiczniej i surowo ukarać sprawców skandalu.

Aresztowano 135 osób. W liczbie aresztowanych znajdują się: przedewszystkiem Christiani, obwiniony o zamach przeciwko prezydentowi republiki, a następnie: de Clermont-Tonnere, de Rémusat, de Beaumont, de Villiers, de Neuville, de Panisse-Passy, hr. d'Aubigny d'Assy, obwiniony o poranienie oficera Grillières'a i szefa policyi municypalnej Tonny'ego; dalej: brat deputowanego Balsana, brat deputowanego Dansette'a, de Baulny, de Moustiers-Maronville, hr. de Dion, de Ferry i syn hr. de Mun'a. Wszystko to są przeważnie członkowie klubów: *„Cercle Royal"* i *„Cercle Epatant"*.

Rozmaite osobistości usiłowały wczoraj uwolnić uwięzionych z aresztu, ale usiłowania okazały się daremne; prefekt policyi wszystkim stanowczo odmawiał. W ciągu dnia wczorajszego miały być nawet dokonane nowe aresztowania, a ewentualnie i rewizye w mieszkaniach rojalistów. Zarządzono jak najsurowsze śledztwo celem wykazania, o ile pomiędzy sprawcami skandalu istniało uprzednie porozumienie.

Celem zapobieżenia dalszym rozruchom rada ministrów uchwaliła energiczne środki, które przedłożono prezydentowi republiki. Mają to być ważne zarządzenia, lecz obecnie trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Skandal był niejako odpowiedzią rojalistów na wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfuss. Na radzie ministrów więc omawiano sytuacyę łącznie ze sprawą Dreyfusa i podobno uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności nowych przedstawicieli armii, mianowicie generałów Gonse'a i Mercier'a. Wiadomość ta wymaga jednakże jeszcze sprawdzenia.

O samych zajściach w Auteuil dzisiejsze telegramy przynoszą następujące szczegóły:

Paryż, 6 czerwca. Kiedy prezydent Loubet przybył na wyścigi, powitany został przez komitet wyścigowy i odprowadzony do trybuny prezydyalnej. Prezydent powitał na trybunie swych gości: ministrów i generałów, oraz dyplomatów i damy z ciała dyplomatycznego; poczem zajął miejsce prezydyalne. Po prawej stronie prezydenta siedziała jego żona, po lewej żona ambasadora włoskiego pani Tornielli.

Zaledwie towarzystwo prezydenta zajęło miejsca, w odpowiedzi na żywe okrzyki *„Vive Loubet!"* rozległy się wołania: *„Demission! Panama! Vive l'armée! A bas Loubet!"* Zaraz było widać, że chodzi o urządzenie skandalu. Demonstranci mieli białe goździki przy frakach i łatwo było poznać po ich charakterystycznych twarzach, że to członkowie klubów rojalistycznej młodzieży.

W pierwszej chwili zachowanie się tych panów wywołało tylko uśmiechy wzgardy i politowania. Lecz stawali się oni coraz śmielszymi i coraz bezczelniejsze wznosili obelgi przeciw prezydentowi. Nigdzie nie było widać policyi. Publiczność wciąż wznosiła głośne okrzyki: „Vive Loubet!" ale panowie z białemi goździkami nie przestawali wrzeszczeć. Wówczas dyrektor policyi municypalnej Tonny i oficer gwardyi Grillières utorowali sobie drogę w tłum manifestantów. Loubet siedział tymczasem na swojem miejscu, swobodnie rozmawiając z hrabiną Tornielli.

Nagle zauważono na trybunie, że jakiś młody człowiek, również z białym goździkiem, szybko wbiega po stopniach trybuny, i zanim się spostrzeżono, był już na trybunie. Hr. Tornielli instynktownie wstała i trąciła Loubeta, który nie widział Christianiego. Loubet obejrzał się i zdążył jeszcze cofnąć się przed spadającą nań laską; lecz sprawca ze słowami: „Demission! Panama!" po raz drugi podniósł laskę i tym razem trafił Loubeta w cylinder. Generałowie Zurlinden, Brugére i Bailloud rzucili się ku Christianiemu, a prefekt policyi Blanc i prezydent Izby Deschanel pomogli im także strącić sprawcę zamachu z trybuny.

Loubet tymczasem spokojnie poprawiał pomięty cylinder i pozostał na swem miejscu. — Pani Loubet pobladła, lecz za przykładem męża pozostała na swem miejscu. Sąsiad jej, turecki ambasador Munir bey, starał się ją uspokoić, podczas gdy syn Loubet'a pobiegł do drzwi, wołając policyi, ponieważ chłopiec myślał, że zraniono jego ojca. Pani Zurlinden, żona generała, dostała ataku nerwowego; generał Zurlinden pobiegł do telefonu, aby wezwać na plac wyścigów trzy szwadrony kawaleryi.

Szef policyi Tonny przytrzymał zepchniętego z trybuny Christianiego, który go chwycił za ramię i szarpał niemiłosiernie, lecz nie mógł się wyrwać; tymczasem nadbiegli agenci policyi i obezwładnili sprawcę zamachu. Generał Brugére i Munir-bey, którzy zeszli z trybuny, zostali poturbowani. Oficer Grillières do krwi pobity i przewrócony na ziemię. Jest on ciężko ranny; prezydent Loubet kazał mu na placu oświadczyć, iż nadaje mu krzyż legii honorowej, który miał otrzymać 14 lipca.

— Wszystko to — rzekł Loubet — nie przeszkodzi mi pozostać tu podczas wielkiej *steeplechaise* i następnego punktu programu — a zwracając się do hrabiny Tornielli, dodał: Czy pani także zostanie.

— Naturalnie, panie prezydencie — odparła ambasadorowa — czyż nie zajmuję honorowego miejsca?

Zgodnie z programem prezydent pozostał na wyścigach aż do pół do piątej, poczem odjechał z eskortą jazdy.

Paryż, 6 czerwca. W zajściach w Auteuil brali udział liczni członkowie Ligi patryotów. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Derouléde'owi, że nie brał żadnego udziału w skandalu. Prawdopodobnie wiedział o planie, lecz nie chciał przyłączyć się do tego brutalnego czynu.

Paryż, 6 czerwca. Podczas demonstracyj w Auteuil aresztowano oficerów: porucznika artyleryi marynarskiej Guelarda, z garnizonu w Lorient, porucznika artyleryi Piollene'a z garnizonu w Wersalu i podpułkownika w stanie nieczynnym Kergarione'a. Wszyscy trzej staną przed sądem wojennym, jeżeli się nie okaże, że przekroczenie ich należy do zakresu cywilnego sądownictwa.

Car o zaburzeniach studenckich.

Jak wiadomo, powierzył car Mikołaj II generałowi Wannowskiemu, byłemu ministrowi zbadanie przyczyn i przebiegu rozruchów studenckich w uniwersytetach rosyjskich. Wannowski złożył carowi raport; obecnie zaś urzędowy *Prawit. Wiestnik* pisze w tej sprawie:

„Rozpatrując najpoddańszy raport generała-adjutanta Wannowskiego, Najjaśniejszy Pan raczył przedewszystkiem wyrazić swój najmocniejszy żal i niezadowolenie, że nieporządki podobne, rozszerzywszy się na wszystkie prawie zakłady naukowe w cesarstwie, mogły powstać i trwać w ciągu blisko trzech miesięcy, naruszając spokojny bieg życia wewnętrznego i zajęć naukowych masy uczącej się młodzieży. Po bacznem rozpatrzeniu zarówno rezultatów śledztwa generała-adjutanta Wannowskiego, jak i następujących okoliczności i przebiegu całej sprawy, o których donosili odpowiedni ministrowie, Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył:

1) Wyrazić swe niezadowolenie bezpośrednim władzom i personalowi nauczycielskiemu wyższych zakładów naukowych, że nie zdołały zdobyć dostatecznej powagi i wpływu moralnego na powierzonych ich kierownictwu uczniów i od początku samego nieporządków, nie przystąpiły z dostateczną energią i jednomyślnością do wyjaśnienia i wykazania uczącej się młodzieży istoty jej dobrowolnie obranego powołania i granic jej praw i obowiązków. Minister oświaty, jak również i inni ministrowie, w których zawiadywaniu są wyższe zakłady naukowe, które się stały areną zaburzeń powinni użyć napomnień, a o ile zajdzie potrzeba, środków surowych dla skłonienia podwładnych im osób do wykonania moralnego ich obowiązku.

2) Organom policyi petersburskiej, które wskazane są w referacie generał adjutanta Wannowskiego, należy zwrócić uwagę na nieumiejętne i niewłaściwe pierwotne rozporządzenia co do utrzymania porządku na ulicach w d. 8 lutego.

3) Jakieby były omyłki i nieuwaga w działaniu osób stojących na czele, w każdym razie nie można darować sprawowania się studentów i słuchaczy, którzy zapomnieli o obowiązku posłuszeństwa i zachowania ustanowionego porządku, obowiązku włożonego na nich staraniem rządu o ich oświatę i utrzymanie.

„Podczas wydarzonych nieporządków ogół

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

31 (Ciąg dalszy.)

We wtorek, około godziny 11, zajechał przed nasz dom wózek, z niego wysiadł... Mieczysław. Tożto witaliśmy się szczerze, jak nigdy! Otrzymał już posadę „bezpłatną" i wyjeżdża do Tarnowa. Zmężniał i wypiękniał. A jaki dobry zawsze, jaki dobry!...

Po obiedzie wyszliśmy wszyscy z mamą, przejść się trochę, do lasu. Skowronki śpiewały wesoło, parę bocianów już zobaczyliśmy, a w lesie i kwiatków znalazło się dość. Czesław, dowiedziawszy się od Anusi, że jesteśmy w lesie, przyszedł do nas.

Ja z Mieczysławem rozmawiałam ciągle; śmialiśmy się chwilami i bawili wesoło. Uważałam, że Czesław patrzył na to z radosnym uśmiechem. Podał mamie rękę, szukając miejsca, gdzieby mama mogła spocząć. Mieczysław w powrocie mówi do mnie:

— Wszystko to dobrze, moja pani nauczycielko, co mi opowiadacie o swoich dzieciach, o lekarstwach „na uroki", o wieczornicach i bajkach, ale ja mam do was jednę, bardzo, bardzo wielką prośbę. Zanim ją jednak powiem, musicie najpierw przyrzec, że odpowiecie: „dobrze". Zgoda?

— Ależ zgoda, przyrzekam, że na wszystkie prośby pana Mieczysława zawsze będę odpowiadała: „dobrze".

— I nie boi się pani, abyś potem nie żałowała tego przyrzeczenia?

— Nie! Jestem pewna, że pan o nic takiego prosić nie będzie, czegobym nie mogła zrobić.

— A więc — zbliżając się ku mnie coraz bardziej, prawie szeptem, rzekł Mieczysław:

— Niech mnie pani kocha!..

Stanęłam. Czułam, żem zarumieniła się silnie.

— Panie Mieczysławie, a cóż pan mówi — zapytałam żywo, — czyż ja panu nie sprzyjam, czyż pan nie wie, że jestem życzliwą, że że...

Zająknęłam się i ani rusz dalej, a Mieczysław na to:

— Ja to wszystko wiem i za to jestem niezmiernie wdzięczny, ale dla mnie to za mało, ja chcę, aby pani mi powiedziała: kocham...

Nie odrzekłam nic, szliśmy dalej; gdy już kawałek drogi w milczeniu uszliśmy, Mieczysław znowu mówił prawie szeptem:

— To jedna prośba, i na nią mam obietnicę, że pani powie: „dobrze". Więc czekam na to słówko, a teraz druga prośba. Niech pani mi przyrzeknie, że nie pozwoli sobie nikomu mówić o miłości, a będzie czekać na tę chwilę, w której ja zjawię się i powiem: byłaś moją od lat dziecinnych, będziesz moją do końca życia Dobrze?

Mnie z rąk wysypały się kwiaty na ziemię; stanęłam jak wryta.

Mieczysław patrzył na mnie, oczekując odpowiedzi. Przeszła chwila jedna i druga, wreszcie podałam rękę Mieczysławowi i powiedziałam:

— Dobrze!...

Otóż teraz, pisząc ci o tem przyjacielu papierowy, powiadam sobie: czy to prawda, czy sen? Czy to złudne jakieś wyobrażenie moich myśli?... Ja nie wiem sama i już nie pamiętam potem, co było?

Coś jak przez mgłę widzę, że Mieczysław wieczór długo z mamą rozmawiał, że go mama błogosławiła, a on ukląkł i dłoń jej całował, że i Halka mu wiele uprzejmości okazywała, ale opowiedzieć, jak to było, nie mogę. Potem w dwa dni Mieczysław odjechał, a Czesław trzymał się odemnie na uboczu i mało co do mnie mówił.

Święta przeszły, teraz nadchodzą dni zwykłej pracy, a ja jakaś niby zmęczona, niby inna, jak przedtem.

4 maja.

Więc jestem narzeczoną; dałam słowo człowiekowi zacnemu, prawemu, przyjacielowi memu od lat dziecinnych. Ale nasze zaręczyny zostaną w zupełnej tajemnicy przed światem, bo mama twierdzi, że tak będzie lepiej. Ja jeszcze popracuję nad ludem, o, długo, długo, on zdobędzie płatną posadę, a potem... cóż za życie przedemną sie otwiera? Czy ja się tego spodziewałam? Czy ja mogłam marzyć o takiem szczęściu? Jakże się to wszystko stało nagle, niespodzianie?...

Dziwy, dziwy prawdziwe!

I tak myślę sobie teraz: jakże ja byłam dziecinną, gdym pytała się nieraz swego serca, czyli ono wie, co to miłość? Ja kochałam Mieczysława od lat wielu, a nic o tem nie wiedziałam. Dopiero teraz, gdy on swe słowo „kocham" wyszeptał, podziałało ono jak iskra elektryczna na moje uczucia, ogień strzelił jasny i silny.

Kocham!...

Jakże słodko brzmi to słowo, jakże je miło wymawiać...

Ah! cudowna wiosna tego roku!

6 maja.

Poweselało wokoło. Wiosna w czarownej, co dzień piękniejszej, co dzień strojniejszej występuje szacie. Z gaju śpiew ptasząt dzwoni piosnkę już od świtu, a kukułka kuka figlarnie.

We wsi też roboty teraz wiele. Pukają one do okienka chaty i wołają już wczas razem z świtem:

— Chodźcie ludzie, chodźcie dzieci, chodźcie wszyscy!...

A tu lud się poczyna żalić znowu: dzieci nam brak, dzieci nam trzeba, co będziemy robić?

Przyjdzie jeden do mnie i opowiada, jak to szkoła w czasie robocizny ludziom ręce krępuje, oczy wiąże, świat zamyka. Bo gdy chłop dziecka nie ma przy sobie, przy bydełku i przy chacie, rady sobie nie da.

Przyszła wdowa Rzepecka i znów mi prawi:

— Tak paniusiu, tak, bez dzieci nic nie ma, aniby żyto kłosem nie szumiało, aniby lnu na przyodziewę nie było, aniby się żadna gąska nie uchowała, gdyby nie dzieci. A cóż poczniemy bez nich?

I słyszę tę skargi wokoło i widzę, że ludowi rzeczywiście dziatwy trzeba. Więc myślę i dumam, jakby tu poradzić?

Wołam dwóch gospodarzy i pytam:

— Powiedzcie, byłoby wam dogodniej, gdyby starsze dzieci przychodziły rano do szkoły o szóstej i siedziały do dziewiątej, bo potem wam cały dzień już mogą być pomocne? Później przyjdą młodsze o dziesiątej, będą się uczyć do dwunastej i do południa już będzie po nauce szkolnej.

Gospodarze powiadają, że w ten sposób doznaliby wielkiej ulgi, żeby Boga za moje zdrowie prosili, gdybym im tak naukę ułożyła. Więc idę do księdza proboszcza z zapytaniem, czy Rada szkolna miejscowa na to się zgodzi; potem pisze do Rady okręgowej, i rzecz załatwiona.

Jutro już dzieci przyjdą o szóstej. Raniutko wstaje rolnik do pracy — mogę i ja o szóstej już pracować. Zastosować się do pracy ludu i jego potrzeb, to wielkie powołanie szkółki wioskowej!...

U mnie w ogródku, już coraz ładniej. Porysowałam ścieżki, pozasadzałam krzewy, a jak się dziatwa rozbiegnie na pauzę po ogrodzie, ma którędy pohulać.

Bronia S. często do mnie przyjeżdża, uczy się u mnie robić kwiaty. Rzecz to bardzo potrzebna dla ludu w tej stronie, gdzie dziewczęta ubierają się w kwiaty robione. Wszystkie kwiaty, jakie nasz lud nosi, są sprowadzane z za granicy. Czyżby nie można przecież zaprowadzić domowej roboty kwiatów? Oto ja spróbowałam i dzieci doskonale robią kwiaty. W ogóle plan robót kobiecych w szkołach ludowych potrzebuje wielkiej reformy i dokładnego zastosowania do potrzeb ludu. Powiat każdy dla siebie powinien sporządzić osobny plan, opracowany przez doświadczone w pracy po wsiach nauczycielki i wedle niego ten tak ważny dział w oświacie ludowej zorganizować. Ja u siebie roboty przyznam się szczerze, prowadzę zupełnie wedle własnego pomysłu. Ale niema mi nic dział nauki w życie wprowadziłam, miałam nie mało roboty.

Zapowiedziałam dziewczętom raz, drugi i dziesiąty, żeby przyniosły do szkoły kawałek płótna, igłę i nici; będą się uczyć szyć. Ale to moja zapowiedź jest głosem wołającego na puszczy.

— Dlaczego nie przynosicie roboty — pytam jednej i drugiej, Kasi lub Marysi, a one na to:

— Mama nie chą płótna dać, — powiadają, że szkoda, bo ja się szyć nie nauczę.

Gdy więc spostrzegłam, że rodzice nie chcą dawać materyałów do szycia, wybrałam się raz na wieś i spotkawszy tę lub ową kobiecinę, której dziewczynki do szkoły chodzą, mówię:

— Moja gosposiu! Czemu wy nie dacie płótna na szycie dla Kasi? Czyż wam to źle będzie, jeśli się dziewczyna szyć nauczy?

A ona odpowiada zupełnie po prostu:

— Proszę pani nauczycielki, powiadają wszyscy, co nijakiej nauki szycia w szkole niema.

miejscowy nietylko nie okazał pomocy władzom rządowym w utrzymaniu porządku i przyprowadzeniu do opamiętania się zbłąkanej i wzburzonej młodzieży, lecz przeciwnie, w wielu wypadkach sam popierał te nieporządki, pobudzając pochwałami wzburzoną młodzież i mięszając się bezprawnie do rozporządzeń władzy. Podobne nieporządki na przyszłość nie mogą być cierpiane i powinny być bez żadnych względów zwalczane surowemi środkami ze strony władzy. Co się tyczy tych studentów i słuchaczów, których obecność nie była ujawnioną w czynnościach i dążeniach mających cele polityczne, a okazali się oni winnymi tylko jako przewodniczący i uczestnicy w zaszłych nieporządkach, — od właściwych ministrów, w których zawiadywaniu pozostają wyższe zakłady naukowe, zależeć będzie pociągnięcie ich do kar z możliwem uwzględnieniem co do osobistej winy każdego, o ile ona łagodzi się faktem ogólnego popędu."

W ten sposób wszyscy od cara dostali „nosa"... zarówno profesorzy, jak policya, studenci i społeczeństwo. Poprawę nakazano pod groząsrogich kar...

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Kursy dla kobiet imienia Baranieckiego. — Wynagrodzenie dla katechetów uzupełniających szkół przemysłowych. — Fundacya ś. p. Marfiewicza. — Pożyczka Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. — Płaszcze dla tercyanów szkół ludowych. — Zasiłek dla prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i Towarzystwa imienia Kopernika).

Zagajając wczorajsze posiedzenie, zaznaczył prezydent, że na najbliższem posiedzeniu postawi wybory uzupełniające do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności.

Z porządku dziennego referent Bartoszewicz przedstawia imieniem sekcyi IV. następujące wnioski: 1) Rada miasta zatwierdza projekt reorganizacyi wyższych kursów dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego i poleca sekcyi szkolnej wprowadzenie tego projektu w życie z rokiem szkolnym 1899/900. 2) Rada poleca sekcyi skarbowej wstawić do budżetu na rok 1900 i następne na utrzymanie nowo zorganizowanych kursów stałą kwotę 6.175 złr. zamiast dotychczasowej subwencyi rocznej w kwocie 2.900 złr.

Referent na wstępie podał nieco dat i faktów tyczących się przeszłości kursów. Założył je nieodżałowany Adryan Baraniecki, widząc z jednej strony niedostateczne wykształcenie naszych kobiet a z drugiej pragnąc przyjść z pomocą tym, które pod zaborem rosyjskim nie miały sposobności kształcić się w narodowym języku, a ze szkoły o przeszłości i literaturze narodowej wynosiły zbyt małe lub tendencyjne wiadomości. Baraniecki robił co mógł. Ale na nieszczęście nie mógł robić wiele, bo u nas ci, co mają środki, zazwyczaj nic nie robią, a ci co pragną działać, nie mają na to dostatecznych funduszów. W każdym razie sama zasada była bardzo piękna i choć kursa były dalekie od doskonałości, przynosiły przecież pożytek. Przez 23 lat przeszło przez nie dwa tysiące słuchaczek, z których prawie wszystkie zachowawszy wdzięczność dla kursów i dla ich założyciela, w najdalszych zakątkach ziemi naszej krzewiły światło, które nabyły w Krakowie. Po śmierci Baranieckiego, Rada miasta dała poniekąd uroczyste przyrzeczenie, iż dzieło jego życia utrzyma.

Dalej kreśli referent zabiegi Rady miejskiej około utrzymania i rozszerzenia kursów. Przyjęto wprawdzie na razie ułożony przez grono nauczycielskie statut i program kursów, ale uznawano go tylko za prowizoryczny. Kursa trwały tylko od listopada do kwietnia po dwie godzin dziennie — nie mogły więc odpowiadać potrzebie. Wykład w kilkudziesięciu godzinach całej historyi powszechnej polskiej lub literatury nie mógł wynosić takich korzyści, jakich od kursów wymagać należało. To też w roku 1896 dyrekcya kursów przedłożyła obszerny elaborat żądający ich rozszerzenia. Powstała jednak wówczas myśl połączenia kursów ze szkołą św. Scholastyki. Myśl ta miała za sobą sporo argumentów, ale naprzód znosiła samoistność kursów, a następnie nie uwzględniała faktu, iż słuchaczkami ich są przeważnie nasze rodaczki z pod zaboru rosyjskiego. Trudnem również było pogodzenie pojęcia „wolnych kursów" z pojęciem „szkoły". To też Rada szkolna pierwsza zwróciła uwagę na to, iż nie da się połączyć szkoły wydziałowej z instytucyą odrębną, tak przez swoją organizacyę, jak i plan nauki. Przeciw zniesieniu samoistnego istnienia kursów, odezwała się opinia, protestowało przeciw temu grono nauczycielskie. Rada miejska również uznała pomysł połączenia za chybiony, a co najmniej za nieprzygotowany — to też w roku 1897 odesłała wnioski ku temu dążące jeszcze raz do sekcyi szkolnej. Sekcya szkolna powierzyła rozpatrzenie tej sprawy obecnemu referentowi (r. m. Bartoszewiczowi), a przedewszystkiem uchwaliła na jego wniosek zwołanie ankiety, do której zaproszono wybitnych pedagogów, a zwłaszcza tych, co byli bliżej obeznani z działalnością kursów. Ankieta oświadczyła się za ich samoistnością. Do argumentów ankiety referent dodał od siebie nowe, a najważniesze i zaproponował sekcyi szkolnej organizacyę kursów w kierunku znacznego ich rozszerzenia. Za podstawę ku temu służył mu elaborat grona nauczycielskiego, korzystał też ze wskazówek udzielonych mu przez profesora Rostafińskiego dyrektora kursów. Sam ze swojej strony poszedł znacznie dalej w projekcie rozszerzenia kursów i wprowadził zmiany do projektowanego statutu i planu nauk. Rzecz miał gotową w czerwcu roku 1898, ale przygotowania do uroczystości Mickiewiczowskich, nie dozwoliły mu na razie oddać projektów pod obradę sekcyi szkolnej.

W tem miejscu krótko, ale przekonywująco tłómaczy referent, dlaczego ze sprawą kursów dopiero teraz sekcya mogła przyjść przed Radę.

Następnie przedstawia r. m. Bartoszewicz, w czem leży proponowana reorganizacya. Kursy literacki i przyrodniczy będą trwały od 1-go października do końca maja, a więc przez miesięcy ośm. Każdy kurs będzie miał 3 godziny dziennie wykładów. W ten sposób podwaja się liczba godzin, a więc podwaja się pożytek z nauki. — Nowy statut wprowadza przedmioty wspólne dla obu wydziałów. Dotąd n. p. pedagogika, historya filozofii i etyka były wykładane tylko na wydziale literackim, tak jak ekonomia, hygiena, kosmografia, geografia tylko na przyrodniczym. Dlaczego? — wszak to przedmioty ogólno-kształcące. Wspólne wykłady rozszerzają zakres dotychczasowy, zbyt wyspecyalizowany. Z nowych przedmiotów wprowadza statut biologię, historyę kościoła, historyę porozbiorową Polski i historyę literatury polskiej XIX wieku. Przez wprowadzenie tych dwóch ostatnich przedmiotów nadaje się większy charakter narodowy kursom.

Nie jest to zapewne plan idealny — należałoby go jeszcze rozszerzyć, ale sekcya szkolna musiała liczyć się z możnością gminy. I tak dotychczasowe wydatki wzrosną z 2900 na 6174 złr. — a grono nauczycielskie kursów zadawalało się w swym projekcie znacznie mniejszem rozszerzeniem.

Na wydziale artystycznym wprowadzono również większą liczbę godzin i kursy wieczorne.

Następnie referent wykazywał główne zmiany w statucie. Najważniejszą jest ta, że gmina kursy bierze na siebie, a więc znosi szkodliwe prowizoryum, daje im trwałą podstawę. Nic dziwnego, że w zamian żąda większej ingerencyi, a przedewszystkiem, aby dyrektor kursów był wybierany przez sekcyę szkolną. Dotychczas wpływ Rady był prawie żaden, teraz będzie wprawdzie umiarkowany, ale ściśle oznaczony.

Nad budżetem referent rozwodzić się nie będzie, bo jest drukowany i są do niego dodane wyjaśnienia.

W końcu referent poleca Radzie przyjęcie wniosków sekcyi, przez co nietylko Rada wywiąże się ze swego przyrzeczenia, iż utrzyma dzieło Baranieckiego, ale stworzy instytucyę naukową, bardzo potrzebną, a jakiej nie ma całkiem na ziemiach polskich. Do uniwersytetu nie wszystkie kobiety mogą chodzić, — w Ameryce, klasycznej ziemi emancypacyi, kobiety w uniwersytetach stanowią zaledwie 10 procent. Ogólnej potrzebie wyższego wykształcenia kobiet może zaradzić tylko taka instytucya, jak zreorganizowane kursa im. Baranieckiego.

Dr. Rosenblatt zapytuje, czy nie zachodzi obawa, aby ten wydatek 6175 złr. nie podniósł się z czasem.

R. Bartoszewicz zaznacza, że cyfry te obliczone są na podstawie dat z lat ostatnich.

Dr. Górski zapytuje o stosunek kursów dopełniających św. Scholastyki do kursów Baranieckiego. Mowcy zdaje się, że Rada idzie nieco za daleko, jeżeli będzie utrzymywała dwa pokrewne instytuty.

R. Bartoszewicz wyjaśnia posłowi Górskiemu, że w zasadzie kursy uzupełniające przy św. Scholastyce giną z przemianą tej 4-klasowej szkoły na 6-klasową. Ale może je Rada utrzymać — tylko tamte kursy są dalej „szkołą", a Baranieckiego są kursami wolnemi. Na kursy uzupełniające chodzą panienki z woli rodziców, na Baranieckiego z własnej. Tam zwykły szkolny rygor, pytania, egzamina, — tu rodzaj uniwersyteckiej wolności. Tam chodzą młodsze, tu starsze — na kursy Baranieckiego uczęszczać mogą kobiety zamężne i wszelkiego wieku ponad lat 16. Jak to połączyć, kiedy są to rzeczy odrębne? A zresztą przeważa wzgląd na kobiety z za kordonu, od których nie można przecież wymagać, aby zdawały egzamin u św. Scholastyki.

R. Federowicz nie chce się wdawać w rozbiór kwestyi, czy wobec otwarcia podwojów uniwersyteckich dla kobiet, kursy Baranieckiego są potrzebne. Z punktu widzenia członka sekcyi skarbowej mowca nie może się zgodzić na tak wielki wydatek 6000 złr. Mowca prosi o odesłanie wniosku do sekcyi skarbowej.

Dr. Kohn dziwi się, że teraz po tak długim czasie podnoszą się głosy przeciw tej sprawie. Inne są warunki przyjęcia kobiet na uniwersytet, a inne do muzeum Baranieckiego. Dziwi go materyalizm sekcyi skarbowej w tej właśnie kwestyi, gdzie wobec całej Polski mamy obowiązek szkołę tę utrzymywać.

Przemawiają dr. Rosenblatt, Górski, Paszkowski i Federowicz, który cofa swój wniosek. Ks. Spis podnosi z naciskiem, że szkoła ta ma na celu praktyczne kształcenie kobiet, bo instytut Baranieckiego kształci guwernantki i nauczycielki dla Litwy, Żmudzi i całej wogóle Polski. W końcowem przemówieniu r. Bartoszewicz odpowiada na zarzuty i daje wymagane objaśnienia. Nie upiera się przy tem, kto ma mianować dyrektora, choć sądzi, że praktyczniej byłoby to zostawić sekcyi. Zgadza się i na to, aby budżet przedkładać rocznie, choć to będzie próżna fatyga Rady, gdyż na podstawie przedłożonego statutu i planu, póki ich się nie zmieni, zawsze sekcya z jednakowym budżetem przyjść musi. Słusznie powiedział radca Kohn, że mamy obowiązek względem kobiet z Litwy, Królestwa — obowiązek to święty, — ale mamy i obowiązek względem naszych kobiet. Poziom ich wykształcenia jest nadzwyczaj niski — przeciętnie umieją czytać, pisać, mają trochę elementarnych wiadomości, uczą się jeszcze paplać po francusku i grać na fortepianie. Zarzucamy im potem, że lubią stroje, zabawy, plotki, — a z czegóż to pochodzi, jeżeli nie z czczości umysłowej? Powinniśmy dbać o wykształcenie córek, synowych naszych — bo w tem nasz własny interes. Referent jeszcze raz gorąco poleca reorganizacyę kursów, bo już 8 lat trwa szkodzący im stan prowizoryczny.

Na wniosek dr. Górskiego uchwalono wyrazić prof. Rostafińskiemu podziękowanie za kilkoletnie prowadzenie instytutu. Następnie uchwalono oba punkty wniosków przez referenta przedłożonych, z wykluczeniem tylko w wniosku drugim słów „i następne".

Z paragrafów projektu ważniejsze są następujące: Sekcya szkolna przedstawi co roku budżet instytutu Baranieckiego do zatwierdzenia. Rada miejska mianuje dyrektora kursów na wniosek sekcyi. Do instytutu przyjętą być może każda uczennica, która albo ukończyła szkołę wydziałową żeńską lub wykazała się odpowiedniem świadectwem, ewentualnie poddała się egzaminowi wstępnemu.

Uchwalono dalej bez dyskusyi szereg spraw, mianowicie: Księżom katechetom szkół przemysłowych uzupełniających przyznano wynagrodzenie po 1 złr. 25 ct. za godzinę nauki. Przyjęto w zarząd gminy majątek fundacyi śp. Antoniego Marfiewicza w sumie 1000 złr. na zapomogi dla 2 podupadłych rzemieślników. Zgodzono się na to, aby Tow. przyjaciół sztuk pięknych zaciągnęło pożyczkę hipoteczną na budowę domu w kwocie 55.000 złr. na procent nie wyższy jak 5%. Przyjęto do wiadomości orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie pokrywania kosztów leczenia szupaśników i uchwalono wnieść petycyę do Sejmu, aby wydano osobną ustawę krajową w sprawie pokrywania kosztów leczenia szupaśników. Tercyanom szkół ludowych miejskich przyznano płaszcze zimowe takie, jakie mają pachołcy miejscy, co 4 lata sprawiać się mające. Dla kursu przygotowawczego do prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie udzielono jednorazowo subwencyę w kwocie 250 złr., Towarzystwu przyrodników im. Kopernika stałą roczną, lecz odwołalną subwencyę w kwocie 300 złr.

O godzinie 7 minut 45 dla braku kompletu prezydent zamknął obrady.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca

Z przed lat pięćdziesięciu. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza drugi manifest cara z powodu wejścia wojsk rosyjskich do Galicyi. Manifest carski zaznacza, że „dla każdego, kto zada sobie pracę rzucić okiem na stan narodów, które zaludniają kraje wzdłuż Karpatów i brzegów Dunaju, rzeczą staje się widoczną, że monarchia austryacka nie może być z tej strony ani na chwilę uszczerbiona w swych posiadłościach". W dalszym ciągu mówi manifest carski, że „poruszenie nie jest teraz właściwie węgierskie, ale się stało w połowie polskiem".

O stanie ruchu handlowego w Galicyi i o cenach targowych wówczas daje nam wyobrażenie następujące sprawozdanie z Jarosławia: Za korzec pszenicy celnej od 14—15 fl. w., żyta od 12—15, jęczmienia 10—11, owsa 7—8, kartofli 6 fl. wied., funt mięsa kosztował 15 kr.

Moneta zdawkowa została zupełnie wyczerpana, jednoreńskowe banknoty znikły.

W pierwszych dniach czerwca 1849 r. zostały zaprowadzone w Austryi i dla prywatnych osób „elektro-magnetyczne telegrafy". Depesza z 15 do 20 słów kosztowała około 5 złr.

Nową narzuconą konstytucyę dla Niemiec przyjął tylko rząd pruski, saski i hanowerski, rządy bawarski i wirtemberski zapowiedziały swój współudział.

Zjazd delegatów i zlot okręgowy w Tarnopolu. (Koresp. *Nowej Reformy*). W niedzielę, dnia 4 czerwca odbył się w Tarnopolu zjazd delegatów gniazd sokolich i zlot okręgu tarnopolskiego. Przybyli delegaci z Towarzystw: Bochni, Borszczowa, Brodów, Brzeżan, Buczacza, Chrzanowa, Czerniowiec, Czortkowa, Gorlic, Gródka, Grybowa, Jarosławia, Jasła, Kałusza, Kamionki, Krakowa, Kołomyi, Kopyczyniec, Lwowa, Przemyśla, Przeworska, Rzeszowa, Rohatyna, Sambora, Śniatyna, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Trembowli, Założca, Zagórza, Zbaraża i Złoczowa. Ogółem w obradach wzięło udział 53 delegatów. Obrady zagaił I wiceprezes Związku p. Tarski, poczem nastąpiło powitanie delegatów przez reprezentacyę miasta Tarnopola. Przed południem radzili delegaci w trzech sekcyach, a to organizacyjnej, administracyjnej i regulaminowej, po ukończeniu których udali się na obiad, dany na cześć delegatów przez Radę miejską.

Tak powitanie delegatów przez reprezentacyę miasta, jak i wnoszone toasty przy obiedzie były ciepłe, serdeczne, pełne zapału i uznania dla pracy sokolej, zdaniem atoli naszego korespondenta, wygłoszone przekonania były zapatrywaniem jednostek, a nie ogółu mieszkańców, którzy żadnym widomym znakiem nie okazali, iż łączą się w dniu święta sokolego ze swymi reprezentantami. W całem mieście jedynie budynek „Sokoła" przybrał się odświętnie, reszta zaś miała wygląd dnia powszedniego.

Po południu wystąpiły sekcye przed *plenum* zjazdu ze swemi wnioskami, do których delegaci stawiali jeszcze swe rezolucye. Jako miejsce zjazdu w r. 1900 wybrano miasto Tarnów.

O godz. 5 udali się delegaci na ćwiczenia zlotowe, które, całość biorąc, bardzo dobrze wypadły, których jednak za ćwiczenia zlotu sokolego, wobec organizacyi sokolej, uważać niepodobna. — Rzeczą Związku będzie zapobiedz na przyszłość podobnym niewłaściwościom.

Festyn na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie zapowiada się świetnie. Posiedzenia komitetu, który przygotowuje wiele niespodzianek, odbywają się codziennie o godz. 6 w Kole mieszczańskiem. Wiele Towarzystw delegowało swych członków do wzięcia udziału. Kasyno powszechne ofiarowało się z urządzeniem bufetu. Przyrzekły również współudział: Bratnia pomoc uczennic kursów imienia dra A. Baranieckiego, Towarzystwo młodzieży akademickiej „Jagiellonia" i wszystkie Towarzystwa przem. i robotn. Jak się dowiadujemy przyjedzie do Krakowa liczna drużyna Ślązaczek w strojach narodowych. Przybywa również ks. Londzin.

Na „Dom Matejki" odbyć się ma wkrótce loterya artystyczna, na którą nadesłali swe prace prawie wszyscy artyści polscy pędzla i dłuta. Wystawa tych prac odbywa się w miesiącach letnich w jednej ze sal „Domu Matejki" Zbytecznem jest nadmieniać, że loterya ta ma być źródłem, które dostarczy funduszów na rozszerzenie instytucyi Zwracamy uwagę czytelników naszych, że całą siłą należy poprzeć cel sympatyczny i dla poparcia rozwoju „Domu Matejki" zakupywać losy. Każda serya, zawierająca 80 sztuk losów, wygrywa na pewno dzieło sztuki. Zakupno całych seryj nadaje się także dla korporacyj i towarzystw, ku czemu Koło artystyczno-literackie w Krakowie dało już dobry przykład, zakupując całą seryę losów.

Z wystawy pracy kobiet przedmioty nabywać jeszcze można przez dwa dni, tj. środę i czwartek, między godz. 10 rano a 6 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet" (Szpitalna 7 I piętro), gdzie również szanowne wystawczynie odbierać mogą swoje przedmioty o godz. 6 wieczorem

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do zamieszczonych w *Nowej Reformie* dnia 18 maja i 1 czerwca b. r. sprawozdań z posiedzeń krakowskiego Wydziału powiatowego, upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Na posiedzeniu Wydziału powiatowego z dnia 16 maja przytoczono cyfry subwencyj krajowych na drogi na podstawie sporządzonego przez departament drogowy Wydziału krajowego wykazu subwencyj, przeznaczonego dla sejmowej komisyi drogowej. W wykazie tym zaszła co do subwencyi dla powiatu Kamionka Strumiłowa pomyłka, napisano bowiem zamiast 11 600 złr. cyfrę 116.000 złr., wskutek czego też ogólna suma przyznanej temu powiatowi subwencyi wynosi nie 133.500 złr., lecz 28.100 złr.

W *Czasie* dnia 4 b. m. ogłoszonem było sprostowanie wydziału powiatowego w Łańcucie co do cyfry subwencyj krajowych na drogi, podanej w sprawozdaniu z posiedzenia krakowskiego wydziału powiatowego z dnia 30 maja b. r. Co do tego sprawozdania wyjaśniam, że odnośne cyfry podano na podstawie reskryptu Wydziału krajowego z dnia 19 maja 1899 r. L. 33.687. Z wysokiem poważaniem *Paszkowski*, prezes Rady powiatowej krakowskiej.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie jutro we środę o godz. 6 wieczorem w klinice chirurgicznej posiedzenie zwyczajne, na którem 1) komitet przedwyborczy dla wyborów do Izby lekarskiej przedłoży swe wnioski; 2) dr. Rutkowski przedstawi kilku chorych, operowanych w klinice chirurgicznej; 3) doc. dr. Ciechanowski demonstrować będzie parę rzadkich preparatów anatomicznych; 4) doc. dr. Rzczyński będzie miał odczyt: „W sprawie gruźlicy u dzieci".

Wycieczka akademicka do Dubla w niedzielę zapowiada się nader świetnie. O ile słyszeliśmy, bardzo wiele osób obiecało już swoje uczestnictwo. Komitet przygotowuje liczne i efektowne niespodzianki. Ognie sztuczne powierzono firmie p. Mądrzykowskiego. Kto dotychczas nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do Czytelni akademickiej, plac WW. Świętych, l. 8. Komitet upraszao wczesne nabywanie biletów ze względu na przygotowania, zastosowane do liczby osób.

Towarzystwo prawnicze odbędzie w piątek d. 9 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem w sali radnej miesięczne posiedzenie. Porządek dzienny: 1) Dr. Daszyńska: Ważniejsze zadania angielskich związków robotniczych; 2) Dr. Jaworski: Z najnowszego orzecznictwa Najwyższego Sądu.

Krakowskie Tow. ogrodnicze odbędzie we środę 7 b. m. w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiell. posiedzenie miesięczne. Początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Abdykacya króla kurkowego nastąpi dnia 11 b. m. Król, po złożeniu godności swojej, przybędzie na strzelnicę o godzinie 4 po południu, otoczony całym swoim dworem, witany przez gospodarza, muzykę i salwami z moździerzy. Po ogłoszeniu bezkrólewia ustępujący król rozpocznie strzelanie do kura, które trwać będzie cały tydzień i kończy się dnia 18 czerwca po południu wyborem nowego króla.

Z teatru. Na żądanie młodzieży danem będzie jutro „Koło zaczarowane" jako przedstawienie popularne (ceny miejsc zniżone). Ze względu na znaczne koszta, połączone z przedstawieniem tego dramatu, stanie się to po raz pierwszy i jedyny w bieżącym sezonie teatralnym. Na czwartek zapowiada repertoar wznowienie „Dam i huzarów", wybornej komedyi polskiej, pociągającej humorem iście Fredrowskim, w przeważnie nowej obsadzie ról. Sobota przyniesie premierę „Woźnicę Henszla" Hauptmanna, sztukę uznaną przez niemiecką krytykę za arcydzieło dramatycznego naturalizmu.

Wieczorek Słowackiego. W sobotę w sali „Sokoła" podgórskiego, staraniem młodzieży gimnazyalnej, odbył się wieczorek ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. Słowo wstępne wypowiedział uczeń VII-ej klasy Stanisław Adamski, po którym chór pod batutą Langego z V. klasy wykonał Niżankowskiego „Hymny słowiańskie", dotąd nie śpiewane w Krakowie. Z deklamacyi największe powodzenie miała deklamacya zbiorowa fragmentu z „Kordyana" w kostyumach pod reżyseryą p. Janusza. Mniej dobrze wypadł „Ojciec zadżumionych". Zasłużonem powodzeniem cieszyła się orkiestra pod dyrekcyą Tomasza Sołtysika, ucznia VII. klasy. Orkiestra wcale poprawnie odegrała „Wieniec polski", Moniuszki „Pieśń wieczorną" i Ogińskiego „Poloneza". Solo na skrzypcach grał uczeń Michalski. Program wypełnił „Taniec szkieletów" Studzińskiego. Na zakończenie przemawiał do młodzieży prof. Mazanowski. Sala „Sokoła" zapełniona była publicznością i młodzieżą gimnazyalną.

„Konik Zwierzyniecki". Jak corocznie, po procesyi Bożego Ciała, dnia 8 b. m. Krakowianie będą mieli sposobność wziąć udział w obchodzie „konika Zwierzynieckiego", którego urządzeniem zajmie się p. Miciński z Półwsia Zwierzynieckiego.

Krakowskie Towarzystwo maszynistów i monterów zamianowało radcę Jana Frankego swoim członkiem honorowym, za wydanie polskiego podręcznika z zakresu techniki maszynowej.

Z Towarzystwa ratunkowego. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. zgłosił się na stacyę Towarzystwa ratunkowego mocno pokaleczony człowiek. Okazało się, że był on fiakrem, który prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym spadł z kozła i odniósł kilka ran. Ranę na głowie zeszyli członkowie Towarzystwa ratunkowego, poczem pokaleczonego drugi jego kolega odwiózł do domu.

Szajka złodziei przed sądem. Wczorajsza rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko siedmiu oskarżonym o zbrodnię kradzieży i uczestnictwo w tejże zbrodni zakończyła się późno wieczór. Po wywodach oskarżenia i obrony, oraz *resume* przewodniczącego, pp. przysięgli udali się na naradę i większością głosów potwierdzili zadane sobie pytanie. Na tej podstawie Trybunał skazał Stanisława Poradę, nałogowego złodzieja, na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc; Jana Koźlaka, również nałogowego złodzieja, na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc; Władysława Lubaszewskiego na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni; Reginę Longa na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc; Wojciecha Linczowskiego na 14 dni aresztu; Teklę Linczowską, żonę poprzedniego, na 2 miesiące więzienia z postem co 14 dni; nakoniec Jakóba Borowicza na 7 dni aresztu.

Lenczowskiego, Poradę, Lenczowską i Koźlaka bronił adw. Pawłowicz, resztę zaś oskarżonych adw. Wędrychowski.

Zbrodnia rabunku. Dnia 15 marca b. r. wracał Samuel Silberfeld z Dąbrowy do Niedzielisk, niosąc w torebce dwie flaszki litrowe spirytusu, oraz dwa pęcherze. W drodze spotkał dwóch nieznajomych ludzi. Jeden z nich zbliżył się do Silberfelda i surowo począł go pytać, skąd jest i co niesie. Silberfeld zataił, że ma przy sobie spirytus, a oświadczył, że niesie pęcherze. Wtedy człowiek ów, który zaczepił Silberfelda, zażądał od niego jednego pęcherza, Silberfeld dał pęcherz nieznajomemu, gdyż się go obawiał. Napastnik zauważył spirytus i kazał sobie go dać, by się mógł napić. Silberfeld odmówił. Wówczas napastnik pochwycił Silberfelda mocno za surdut pod szyję i zaczął krzyczeć: „dasz mi żydzie się napić, bo jak nie, to cię zabiję". Silberfeld mimo tego spirytusu dać nie chciał. Wtedy napastnik uderzył go silnie w głowę, przewrócił na ziemię i począł uciekać, wyrwawszy jednę flaszkę spirytusu. Za uciekającym pobiegł również drugi jego towarzysz, który przez cały czas zajścia stał bezczynnie, nie mięszając się do niczego.

Silberfeld zauważył, że towarzysz jego napastnika miał czerwoną czapkę na głowie i utykał na nogę. Po tych oznakach zawiadomiona o całem wydarzeniu żandarmerya wykryła sprawców.

Głównym sprawcą jest Wincenty Ziomek, 22-letni wyrobnik z Jaworznia, towarzysz jego nazywa się Walenty Guja, ma lat 23 i jest szewcem w Dąbrowy.

Obydwaj stają dziś jako oskarżeni przed sądem przysięgłych. Akt oskarżenia kwalifikuje czyn Wincentego Ziomka jako zbrodnię rabunku z §§ 190 i 194 k. k., czyn zaś Walentego Guji jako zbrodnię uczestnictwa w rabunku z § 196 k. k.

Napadnięty Silberfeld liczy 16 rok, jest wątły i szczupły, łatwem więc musiało być uporanie się z nim dla napastnika, który choć także nie olbrzym, jest starszym od Silberfelda.

Oskarżony Ziomek nie poczuwa się do winy. Tłomaczy się nieświadomością zupełną swoich czynów, gdyż był pijany. Do tego stopnia umysł jego miał zamroczyć trunek, że nie pamięta, jak się odbyła scena napadu „żydka". To tylko wie i przypomina sobie, że jakiegoś żydka spotkał na drodze i prosił go o wódkę. Walenty Guja również do winy się nie poczuwa. W napadzie nie brał żadnego udziału, a nawet namawiał Ziomka, by zabraną flaszkę oddał właścicielowi. Kiedy Ziomek uczynić tego nie chciał, napił się 2 kieliszki skradzionego spirytusu. Wedle zeznań Guji Ziomek był tylko podchmielony, a on sam zupełnie trzeźwy.

Trybunałowi przewodniczy radca Schneider, oskarża prok. dr. Pawłowski, bronią: Ziomka adw. dr. Jan Jakubowski, Walentego Guję adw. dr. Rothwein.

Świadków powołano do rozprawy 5. Wyrok zapadnie po południu.

Srebrny zegarek z łańcuszkiem, znaleziony przy placu Franciszkańskim, jest do odebrania w biurze dyrekcyi policyi.

Zmarli. Zofia z Głowackich Miszkowa, żona starszego radcy górniczego i naczelnika zarządu salinarnego w Wieliczce, przeżywszy lat 51, zmarła dnia 4 b. m.

Odczyt St Przybyszewskiego we Lwowie odbył się wczoraj w sali ratuszowej przed niebywale liczną rzeszą słuchaczy. Prelegent mówił o Szopenie. Był to szereg obrazów, powstałych w jego fantazyi pod wpływem muzyki Szopena. Odczyt wywarł bardzo silne wrażenie Prelegenta darzono hucznemi oklaskami.

Rektor Kadyi na uroczystem zebraniu profesorów uniwersytetu lwowskiego wręczył przed kilku dniami prof. Glucińskiemu insygnia dziekana wydziału lekarskiego we Lwowie: łańcuch złoty z medalionem i berło. Wydział lekarski we Lwowie otwarto w r. 1894, dotąd nic posiadał oznak swej władzy.

Ślub. Dnia 4 b. m. w Kleczy pod Wadowicami pobłogosławiono związek małżeński oficyała pocztowego p. Edmunda Storcha z panną Rudolfiną Kretschmann. Orszakowi ślubnemu w powozach towarzyszyło dwudziestu cyklistów z klubu, którego prezesem jest pan młody.

Trybunał najwyższy zniósł wyrok, wydany przez sąd lwowski w sprawie b. fotografa we Lwowie J. Mieczkowskiego, zasądzonego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonaną na swej żonie i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Proces o podpalenie. W procesie o podpalenie hotelu w Zakopanem odbędzie się rozprawa karna przeciwko Dzikiewiczowi dnia 15 b. m. w Nowym Sączu.

Mordorca kupca Pollaczka, pomocnik handlowy Eliasz Andrity, został przez sąd przysięgłych w Bu-

---

Z tych „wsiów" gospodynie, w których jest szkoła, „przekazywały" nam, abyśmy szycia nie dawali, bo jedno się płótno marnuje. Szyje tam dziecko jakiś kawałek płótna cały rok, a potem z tego ani pożytku, ani ubrania.

Domyśliłam się, że tu mowa o tak zwanym „płatku", na którym, wedle planu, dzieci w szkole szyją. Niby to jest cel, aby na jednym kawałku dziecko się nauczyło szyć, podszewkować, obrębiać, stębnować, cerować, i t. d. Ale to dzieci zniechęca i rodzicom się nie podoba. Istna robota Penelopy, bez końca. Lud lubi widzieć wszędzie jakiś cel praktyczny; gdy więc do chaty dziewczyna przyniesie uszyty fartuch, uciechy jest dość, ale taki misternie wyszyty kawałek płótna, bez pożytku oznaczonego rzucają z niechęcią.

Ja u siebie dostarczyłam dla dzieci sama igieł i nici a nawet dla całkiem ubogich dałam płótna. Poczęły szyć od fartuchów, a były to wcale ładne, czerwono wyszywane fartuszki. Gdy się one potem we wsi pokazały, zachwyt był niemały. Potem szyły koszule, teraz już robią tak zwane mereżki, bo są one we wsi w zwyczaju.

Niejedna dziewczyna dlatego nie nauczy się szyć, że nie ma materyału. Czyli zaś moje szczupłe dochody starczą mi i na to, abym dzieciom dostarczała materyału do robót? Czy to ja już mało dała zeszytów, piór, ołówków, a nawet książek takim biedakom, którzy istotnie nie mogą sobie nic kupić?..

Rada szkolna miejscowa nie może dać na takie wydatki, bo i na najpotrzebniejsze za mało ma grosza.

Ale przecież dwór, Rada powiatowa, wreszcie dobroczynne instytucye nie mogą o biednych szkołach pamiętać?.. (C. d. n.).

dapeszcie skazany tylko na 15 lat więzienia, ponieważ ze względu na wiek młodociany przestępcy nie można go było skazać na śmierć.

Totalizator zwabił do siebie w Wiedniu podczas ostatnich wyścigów także trzech uczniów gimnazyalnych, którzy nie przekroczyli jeszcze 15-go roku życia. Agenci policyjni odprowadzili ich do komisaryatu, gdzie znaleziono u nich kartki zastawnicze i stosunkowo dosyć wielką gotówkę. Z dochodzenia policyjnego okazało się, że młodzieniaszkowie bądź zastawili, bądź sprzedali zabrane z domu rodzicielskiego biżuterye. W sprawie tej wdrożyła władza dochodzenie karne, gdyż przepisy nie dopuszczają do gry totalizatora osób w wieku chłopięcym.

Kobiety lekarki, a mianowicie dr. Gizela Kuhn i dr. Jadwiga Olszewska, otrzymały w Bośni rządowe posady.

Ks. kardynał Gruscha, arcybiskup wiedeński, poddał się operacyi zdjęcia katarakty, która zasłaniała prawe oko. Operacya, dokonana w letniej rezydencyi arcybiskupa w Ober St Veit, zupełnie się powiodła, a lekarze wróżą pacyentowi rychły powrót do zdrowia.

Ulewne deszcze spowodowały usuwanie się nasypu kolejowego obok stacyi Gora kolei Brod-Serajewo. Gdy się wzięto do naprawy toru, ziemia nagle znowu się osunęła i zasypała kilku robotników, z których jeden poniósł śmierć.

Kuba rozpruwacz zjawił się w osobie Braeuera z Opawy, który, wyszedłszy zaledwie z więzienia, dopuścił się haniebnego morderstwa na służącej Wilhelminie Poetzsch, która dnia 22 z m. z Werdau udała się piechotą do Zschakau, gdzie ją zaproszono na chrzciny. Trupa zamordowanej dziewczyny, zupełnie obnażonego, znaleziono w rowie, a rany i okaleczenia dokonane zostały według metody Kuby rozpruwacza. Jako podejrzanego o popełnienie tego czynu, uwięziono Franciszka Braeuera, który przyznał się do winy, twierdząc tylko, że ma dwóch wspólników, co jednakże nie jest prawdopodobnem.

Uroczystość Puszkinowska w Petersburgu. Donoszą do Warszawy: „W niedzielę wieczorem z inicyatywy redakcyi *Kraju*, w restauracyi Medwieda, odbył się obiad z powodu obchodu rocznicy urodzin Puszkina. Gośćmi honorowymi byli członkowie komitetu związku pisarzy rosyjskich i funduszu literackiego i przedstawiciele rosyjskiej nauki, sztuki i literatury. Przemawiali: Spasowicz Koni, Andrejewskij, Amfiteatrow, dr. Antoni Dżai mirski, Czesław Jankowski i wielu innych. Otrzymano kilkadziesiąt telegramów.

Henryk Siegel, były profesor historyi państwa i prawa niemieckiego na uniwersytecie w Wiedniu, członek wiedeńskiej Akademii umiejętności i wielu Towarzystw uczonych, członek Izby panów, zmarł w Wiedniu w 69 roku życia. Siegel, wybitny uczony i znakomity nauczyciel, cieszył się zasłużoną powagą w świecie naukowym i ogromną popularnością w kołach młodzieży akademickiej.

Wypadek kolejowy zdarzył się u wjazdu do stacyi Polgardi kolei południowej. Lokomotywa i trzy wagony wykoleiły się. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku, dwaj konduktorzy zostali lekko ranni.

Na stacyi Aaran pociąg pospieszny, dążący z Zurychu, wjechał na dwie lokomotywy, jeden wagon pakunkowy i jeden wagon osobowy pierwszej klasy uległy częściowemu zniszczeniu. Dwie osoby poniosły śmierć, trzy zostały lekko, a jedna ciężko zranioną.

Salomon Faerber, syn Chaima, skazany wyrokiem sądu krajowego w Krakowie na rok więzienia w głośnej sprawie śp. Chudyby, został dzisiaj z więzienia krakowskiego wypuszczony.

Jak wiadomo, Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu krakowskiego co do osoby Salomona Faerbera i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę. Ponieważ zaś nowe dochodzenia sądu karnego w Krakowie nie dostarczyły dostatecznego materyału dowodowego przeciw Salomonowi Faerberowi, przeto puszczono go na wolną stopę.

Konkursy. Wydział powiatowy w Jarosławiu rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Sośnicy. Ubiegający się o tę posadę mają w terminie do 20 czerwca b. r. włącznie wnieść do wydziału powiatowego podanie.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posady nauczycieli. Podania należy wnosić do 28 czerwca.

Z kalendarza. We wtorek, 6 czerwca: Norberta opata i Klaudyusza; we środę, 7 czerwca: Roberta b. i Sabiny; we czwartek, 8 czerwca: Medarda bisk. i wyznawcy.

Wschód słońca we środę 7 czerwca, o godz. 3 m. 34, zachód o godz. 7 m. 45. Długość dnia g. 16 m. 11.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 5 czerwca pochmurno; termometr od 10,6 doszedł do 20,5° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 749,4 mm., termometru 13,8° C. Wiatr zachodni.

TEATR.

(*„Spirytyzm", sztuka w 3 aktach, W. Sardou*).

W budowie sztuk i w umiejętności zadzierzgnięcia węzła intrygi i utrzymania słuchacza w niesłabnącem zainteresowaniu, Wiktoryn Sardou pozostanie na długo niedoścignionym mistrzem w plejadzie współczesnych pisarzów teatralnych Francyi. Jakby na przekor tym, którzy w „Krokodylu" i „Pameli" widzieli upadek jego twórczości, Sardou powrócił w „Spirytyzmie" do swej dawnej recepty i stworzył utwór obyczajowy o nader subtelnie zadzierzgniętym węźle dramatycznym. W pewnych szczegółach akcyi, a przedewszystkiem w użyciu spirytyzmu za środek pomocniczy do rozwikłania kolizyi dramatycznej, zdradził autor usiłowanie powrócenia do zapomnianego już okresu modnych stolików wirujących i rozmów z duchami, poza tem jednak sztuka ma piętno subtelnej ręki rutynowanego mistrza teatru francuskiego i kilku wybornemi scenami i sytuacyami, silnie dramatycznemi, okupuje swój banalny podkład.

Intryga „Spirytyzmu" zasadza się na tem, że piękna hrabina Simona d'Aubenas zdradza swego, ślepo jej wierzącego małżonka, ze sprytnym awanturnikiem serbskim Stondzą. Mając wyjechać w odwiedziny do krewnych na prowincyę na dni kilka, korzysta ze sposobności, aby uszczknąć z tego wymierzonego czasu jeden dzień dla kochanka. W tym celu zamiast na pociąg, udaje się do jego mieszkania i tam spędza całą dobę, nie wiedząc o tem, że w tym czasie zdarzyła się na kolei wielka katastrofa i pociąg, którym miała odjechać, rozbił się wskutek spotkania z innym, a większość podróżnych zginęła. Mąż, nie domyślający się tymczasem niczego, odprawia w domu seans spirytystyczny i za pośrednictwem stolika wirującego dowiaduje się o katastrofie. Pędzi, jak oszalały, wraz z kilkoma przyjaciółmi na dworzec poszukiwać żony, a nie znalazłszy jej wśród ofiar katastrofy, przybywa do mieszkania Stondzy, który ją odprowadzał, aby się dowiedzieć, którym pociągiem nieszczęśliwa odjechała. Następuje tu silna scena, w której ukryta w drugim pokoju Simona wysłuchać musi rozpaczliwych skarg męża. Jeden atoli z jego kuzynów, Claviere, z niejasnych odpowiedzi Stondzy domyśla się, że Simona znajduje się u niego, odszukuje ją istotnie i wówczas pod nieobecność męża, który tymczasem wyszedł na dworzec na dalsze poszukiwania, rozgrywa się ostateczna scena między kochankami. Simona nie chce już widzieć męża, aby mu oszczędzić żalu, a sobie wstydu, i proponuje kochankowi, aby z nią w tej chwili wyjechał. Ten atoli, przewidując, że takie rozwiązanie sprawy pozbawiłoby go jej majątku, doradza rozwód i obiecuje się żenić, zasłaniając się brakiem majątku. Wówczas Simona decyduje się wyznać wszystko mężowi i błagać o przebaczenie, które ostatecznie uzyskuje, a Stondza ginie w pojedynku z kuzynem Simony, Clavierem.

Główną rolę, którą Sardou pisał dla Sary Bernhardt, odtworzyła w całości i szczegółach bardzo ładnie p. Bednarzewska; egoistycznego kochanka odegrał świetnie p. Sobiesław, a wiele szczegółów interesujących i silnych akcentów dramatycznych wydobył w roli rozpaczającego małżonka p. Mielewski. Ról drugoplanowych dopełnili staranną grą pp. Zawadzki, Siemaszko, Węgrzyn, oraz panie Wisłocka i Jeremi. *W. Pr.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 6 czerwca. (*Telefonem.*) Ruchoma, żydowska giełda na Wałach mocno zaniepokojona była dzisiaj wieścią, że w obiegu są fałszywe weksle senzala giełdowego, Berischa Bartela. Wieści sprawdziły się; sfałszowane weksle Bartela opiewają razem na 60.000 złr. Obiegała pogłoska, że Bartel się otruł; pogłoska okazała się fałszywą. Bartel jest wprawdzie chory, lecz nie ma zamiaru umierać. Ofiarował on swoim wierzycielom 30%.

Udział wyborców na dwóch radców miejskich dość jest ożywiony. Do południa głosowało 1200 wyborców.

Obrońca Zimy, dr. M. Grek, zażądał wypuszczenia swego klienta za złożeniem kaucyi. Sąd żądaniu temu odmówił.

Budynek szkoły kadeckiej jest już gotowy. Szkoła otwarta będzie w październiku. Komendantem jej mianowany został major Schmitt z 24 pułku piechoty.

Lwów, 6 czerwca. (*Telefonem.*) *Gazeta Lwowska* donosi:

Minister kolejowy zamianował inżyniera Włodzimierza Pessaka w Rohatynie, naczelnikiem w Tarnopolu; adjunkta Kazimierza Daszyńskiego w Buczaczu, naczelnikiem urzędu w Rohatynie; asystenta Mieczysława Sochackiego w Dolinie, naczelnikiem urzędu w Jezierzanach; asystenta Józefa Zakrockiego z Jezierzan, kasyerem w Buczaczu; asystenta Wiktora Parfanowicza w Dolinie, kasyerem pakunkowym tamże.

Nadto minister kolejowy przeniósł asystenta Dymitra Krasnożona z Husiatyna do Podwysokiego.

Stanisławów, 6 czerwca. Sprawcę morderstwa w Jamnicy schwytano. Jest nim wychowanek wójta, najbliższy sąsiad zamordowanego Hawryluka.

Wiedeń, 6 czerwca. Sejm dolno-austryacki został wczoraj zamknięty. W przemówieniu końcowem namiestnik hrabia Kielmannsegg dziękował na wyrazy zaufania, wspomniał jednak z ubolewaniem o częstych w ubiegłej sesyi objawach namiętnej dyskusyi i używaniu wyrażeń nieparlamentarnych, które dyskredytują parlamentaryzm na zewnątrz.

Praga, 6 czerwca. Burmistrz miasta, Podlipny, imieniem stolicy kraju wysłał do Petersburga telegram, wyrażający hołd dla pamięci Puszkina, a zarazem ubolewanie, że z powodu późnego nadejścia telegramu niemożliwem się stało osobiste wzięcie udziału w uroczystości. Posłano także srebrną gałąź lipową.

Do Komarowa odszedł również telegram z doniesieniem, że jego zaproszenie telegraficzne do Pragi przyszło za późno.

Budapeszt, 6 czerwca. Dziś rano odbył się pojedynek na pałasze między prezydentem Sejmu węgierskiego Dezyderym Perczelem a redaktorem *Magyar Hirlapa* Fenyöm. Fenyö otrzymał ranę w policzek, a Perczel w czoło. Przeciwnicy podali sobie ręce.

Petersburg, 6 czerwca. Jeszcze nie wszyscy studenci, którzy uczestniczyli w rozruchach, odzyskali wolność. W więzieniu wyborgskiem znajduje się jeszcze około 50 studentów ze Szkoły górniczej i Instytutu technologicznego, a w innem więzieniu jest pewna liczba uczennic wyższych zakładów żeńskich.

Sytuacya.

Wiedeń, 6 czerwca. (*Telefonem.*) Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell przybył dziś do Wiednia i o godzinie 1 w południe przyjętym został na posłuchaniu u cesarza. Jak głoszą w sferach politycznych, istnieją obecnie widoki, że kompromis między oboma rządami przyjdzie do skutku.

W południe komitet wykonawczy klubów prawicy odbył posiedzenie. Przybyli na nie: hr. Thun, Kaizl, Jędrzejowicz i Dipauli. Obrady trwały od godziny 11 do $2^1/_2$. Mówiono o kwestyi językowej i ugodzie z Węgrami.

Wiedeń, 6 czerwca. (*Telefonem.*) Ogłoszono komunikat: Dziś przed południem komitet wykonawczy klubów prawicy odbył posiedzenie, na którem wyczerpująco omawiano obecną sytuacyę polityczną i wypowiedziano ponownie życzenie, aby obecne przesilenie załatwione zostało w drodze pokojowej i sprawiedliwej. — Z powodu niewyjaśnienia dotąd sytuacyi, zaangażowanej w sprawę ugody austro-węgierskiej, nie ustanowiono terminu przyszłego posiedzenia komitetu. Decyzyę w tej sprawie pozostawiono prezesowi Jaworskiemu.

W dyskusyi zabierał głos prezydent ministrów hr. Thun, który udzielał wyjaśnień. Ze strony posłów czeskich uczyniono propozycyę, aby większość parlamentarna, za przykładem lewicy niemieckiej, przystąpiła do wypracowania postulatów narodowości słowiańskich w poszczególnych krajach monarchii. Wniosek ten nie zyskał poparcia.

Oświadczyli się przeciw niemu także posłowie Jaworski i Biliński, którzy oświadczyli, że większość posiada już swój program narodowy, podczas gdy mniejszość z powodu braku trybuny parlamentarnej postulaty swe wypracować musiała.

Wobec tego, że znane już są programy większości i mniejszości, uznano, że inicyatywę w sprawie wyświetlenia kwestyi językowej, powinien dać rząd. W ten sposób zapatrywali się na tę sprawę także członkowie partyi feudalnej czeskiej. Żadnych uchwał nie powzięto. Dyskusya była czysto akademicka, pozytywnego nic nie wypowiedziano. Wszyscy wychodzili z tego założenia, że należy tak stronnictwom, jak i rządowi utrzymać jak największą rezerwę wobec tego, że punkt ciężkości sytuacyi spoczywa w ręku poważnego czynnika.

Wiedeń, 6 czerwca. (*Telefonem.*) *N. W. Tagblatt* donosi, że dotąd to jest wiadomem, iż między oboma rządami przyjdzie do kompromisu. Koloman Szell po naradzie z węgierskimi mężami zaufania dokładnie jest świadom tego, jak daleko ma iść.

Wiedeń, 6 czerwca. (*Telefonem.*) *N. Fr. Presse* donosi, że utrzymuje się pogłoska, iż rządy oba zawrą kompromis. Dziennik wiedeński zaznacza, że wiadomość ta nie jest pozbawioną podstawy; w każdym razie jest wątpliwem, czy kompromis ten rozegra się bez zmiany gabinetowej w Austryi.

Po zajściach w Auteuil.

Paryż, 6 czerwca. Sprawca zamachu w Auteuil baron Ferdynand Christiani jest wnukiem Karola Józefa Christiani'ego, który za czasów pierwszego cesarstwa otrzymał tytuł barona i był generalnym inspektorem piechoty. Ojciec Christiani'ego był za drugiego cesarstwa prokuratorem; matka zaś jego jest Rosyanką z domu Arseniew.

Paryż, 6 czerwca. Policya zarządziła energiczne środki na placu Zgody i na Polach Elizejskich, celem zapobieżenia ponownym demonstracyom przeciwko prezydentowi.

Komisarz policyi Roy wczoraj po południu wezwany został, aby niezwłocznie stawił się w prefekturze. Nagłe to wezwanie, jak utrzymują, jest w związku z zamiarem dokonania rewizyj w mieszkaniach wielu rojalistów.

Paryż, 6 czerwca. Policya zamierza zamknąć dwa kluby, do których należy znaczna część inicyatorów skandalicznych zajść w Auteuil.

Adres do Loubeta.

Paryż, 6 czerwca. Z inicyatywy deputowanych: Poincarégo (republikanin), Doumergue'a (radykał) i Viviani'ego (socyalista), podpisali republikańscy deputowani następujący adres do Loubeta: „Podpisani deputowani składają prezydentowi republiki wyrazy pełnej szacunku sympatyi i bezwarunkowego przywiązania do instytucyj republikańskich".

Paryż, 6 czerwca. W księdze, wyłożonej w loży portyera Pałacu Elizejskiego, w ciągu wieczora po zajściach w Auteuil i w ciągu dnia wczorajszego wpisały swe nazwiska liczne wybitne osobistości, pomiędzy niemi senatorowie i deputowani, członkowie ciała dyplomatycznego, wyżsi oficerowie, dygnitarze i znakomitości.

Uchwały rządu francuskiego.

Paryż, 6 czerwca. *Agencya Havasa* donosi, że Rada ministrów powzięła następującą uchwałę: Generalny adwokat Lombard, który w procesie Déroulède'a występował jako prokurator, zostanie złożony z urzędu; Tardif, który był przewodniczącym w tymże procesie, stanie przed najwyższą Radą dyscyplinarną.

Paryż, 6 czerwca. Minister wojny, Krantz, zarządził śledztwo przeciw Esterhazemu o to, że ten przywłaszczył sobie i zużytkował dokument, należący do tajnego fascykułu (*dossier*). Minister wojny powierzył następnie generałowi Duchesne badanie, które ma skonstatować, w jaki sposób gen. Pellieux prowadził śledztwo w sprawie Esterhazego.

Paryż, 6 czerwca. Minister sprawiedliwości Lebret wystosował do prezydenta Izby deputowanych pismo, w którem kładzie nacisk na ustęp wyroku trybunału kasacyjnego, odnoszący się do udzielenia tajnych dokumentów przez generała Mercier sądowi wojennemu w r. 1894.

Rząd, powiada Lebret w tem piśmie, udziela Izbie wiadomości tej dlatego, ażeby Izba mogła rozstrzygnąć, czy zachodzi potrzeba zastosowania wobec gen. Mercier artykułu XII. ustawy z dnia 2 sierpnia 1875 r., który orzeka o pociąganiu ministrów do odpowiedzialności za ich czynności urzędowe.

Co do osób generałów Boisdeffre'a i Gonse'a nie zapadła żadna uchwała, rząd bowiem czeka na wynik śledztwa, wytoczonego przeciwko Du Paty de Clam'owi.

Paryż, 6 czerwca. Generał Pellieux zażądał sam śledztwa przeciwko sobie, aby się wytłómaczyć, iż prawidłowo działał, jako sędzia śledczy w sprawie Esterhazego.

Minister wojny Krantz powierzył śledztwo przeciw Pellieux'emu generałowi Duchesne, którego republikańskie przekonania są powszechnie znane.

Paryż, 6 czerwca. Dywizya piesza, w której skład wchodzi brygada gen. Rogeta zamieni leże z dywizyą X. w Orleanie.

Zajścia w parlamencie francuskim.

Paryż, 6 czerwca. Na wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych przybyli bardzo liczni deputowani. Trybuny przepełnione. Laloge chce interpelować w sprawie zajść w Auteuil i mówi, że wybiła godzina działania w duchu republikańskim. (*Oklaski po lewicy. Oznaki niezadowolenia po prawicy.*) Mówca zapytuje prezydenta ministrów, czy wiedział o tem, że demonstracya w Auteuil była uplanowaną i składa hołd odwadze Loubeta. Dep. Largentaye (konserwatysta) woła: Loubet nie jest człowiekiem honorowym! Jest panamistą! (*Burzliwe protesty.*) Largentaye wśród hałasu i tumultu wchodzi na trybunę i mówi, że w Auteuil uwięziono czcigodnych ludzi. Hasłem patryotów jest: Precz z Loubetem! (*Żywe oburzenie.*) — Wszystkie stronnictwa lewicy uchwalają jednogłośnie zawieszenie cenzury i wykluczenie czasowe Largentaye'a z posiedzeń Izby. Prezydent przerywa posiedzenie i wzywa deputowanych do usunięcia się, ażeby można Largentaye'a wydalić z sali. Komendant Pałacu burbońskiego wchodzi w asystencyi wojskowej i wzywa Largenteye'a, którego otoczyło około 20 konserwatystów, do opuszczenia sali. Largentaye, po krótkiem wahaniu się, opuszcza salę. W kuloarach na jego widok republikańscy deputowani wołają: Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!

Paryż, 6 czerwca. Kiedy po wyprowadzeniu Largentaye'a posiedzenie podjęto na nowo, minister prezydent Dupuy zabrał głos i skierowawszy wyrazy czci i uznania pod adresem prezydenta republiki, piętnował sprawców skandalu w Auteuil, w którym upatruje roznamiętnioną przednią straż organizacyi kontrrewolucyjnej. „Ci samozwańczy sędziowie dobrego smaku — mówił Dupuy — dali nam nową próbkę tego, czego Francya spodziewać się może po ich próżniactwie i nygusostwie". (Oklaski na lewicy. Ks. Aremberg zgłasza się do głosu.

Dupuy oznajmia, że rząd wiedział o zamiarze demonstracyi rojalistowskiej, nie sądził jednak, że ci panowie posuną się tak daleko. Zarządzono więc środki ochronne podczas przejazdu prezydenta, ale na trybunie prezydent był bezbronnym.

Piętnując zajścia w Auteuil, prezydent ministrów zwrócił uwagę, jakie wyobrażenie mieć będzie zagranica o obyczajach i cywilizacyi francuskiej. W końcu zaś zapowiedział, że rząd działać będzie energicznie, i skoro znajduje poparcie u całego zjednoczonego stronnictwa republikańskiego, to z pewnością niczego nie zaniedba. (*Oklaski na lewicy i w centrum*).

Z kolei zabrał głos znany przywódca bonapartystów, Cassagnac, i w gwałtownem przemówieniu wystąpił przeciwko republice, jakoteż przeciwko Dupuy'emu którego nazwał nieszczęściem Francyi i zaznaczył, że kraj ma już dosyć Dupuy'ego. Zajścia w Auteuil nie były, według Cassagnaca, sprzysiężeniem, lecz wybuchem niezadowolenia ludu przeciw republice. W kraju panuje usposobienie rewolucyjne; Paryż opuszcza republikę. (Oklaski na prawicy. — Szyderczy śmiech na lewicy).

Zresztą Cassagnac potępił jeden szczegół z zaburzeń w Auteuil, mianowicie, znieważenie prezydenta, który był gościem na wyścigach. Ks. Aremberg potępił stanowczo cały skandal w Auteuil, jako uwłaczający godności Francyi.

Paryż, 6 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Dupuy oświadczył, iż rząd spełnia przyrzeczenie co do wyciągnięcia konsekwencyj z wyroku trybunału kasacyjnego, i zaaprobował pismo Lebreta w sprawie generała Mercier.

Ostatecznie Izba uchwaliła wotum ufności ministerstwu Dupuy'ego, przyjmując porządek dzienny Nerona Baucela w tych słowach: „Izba piętnuje skandal w Auteuil i, aprobując oświadczenia rządu, przechodzi do porządku dziennego". Pierwszą część, potępiającą zajścia w Auteuil, przyjęto 513 głosami przeciw 32, a drugą część 326 głosami przeciw 173.

Paryż, 6 czerwca. Niezmiernie burzliwa dyskusya wywiązała się się w Izbie nad pismem ministra Lebreta, odnoszącem się do generała Mercier. Przewodniczący zażądał odesłania tego pisma do Biur Izby, lecz dep. Ribot przeciwko temu zaprotestował.

Depp. Lasies i Faure w odpowiedzi na zapowiedź ścigania generała Mercier wystąpili z wnioskiem o postawienie Dupuy'ego w stan oskarżenia, ponieważ w 1894 roku Dupuy był szefem gabinetu, do którego należał generał Mercier.

Millerand żąda przekazania sprawy generała Mercier komisyi parlamentarnej, z 33 członków złożonej.

Pourquery stawia wniosek o odroczenie sprawy generała Mercier aż do wydania wyroku przez sąd wojenny w Rennes.

Ostatecznie Izba przyjęła odraczający wniosek Pourquery'ego 299 głosów przeciw 238.

Na tem samem posiedzeniu przyjęła Izba wniosek Krausa, wzywający rząd, aby wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa ogłoszono za pomocą rozlepienia afiszy we wszystkich gminach Francyi. Wniosek przyjęto 317 głosami przeciw 212. Tym sposobem Izba znaczną większością zaaprobowała wyrok trybunału.

Sąd wojenny w Rennes.

Paryż, 6 czerwca. Dowódcą 10 go korpusu armii w Rennes jest generał Lucas; szefem sztabu pułkownik Piagnol, pomocnikiem szefa podpułkownik Farinaux. Sąd wojenny 10 go korpusu składa się z sędziów, których zamianuje generał Lucas z pośród oficerów 10 korpusu; komisarzem rządowym jest spensyonowany dowódca szwadronu, Carrion; sprawozdawcą spensyonowany kapitan Jacquier — sekretarzem oficer Papillon.

Powrót Dreyfusa.

Kajenna, 6 czerwca. Łódź pocztowa opuściła Kajennę i wyjechała w kierunku ku wyspie Djabelskiej. Na łodzi znajduje się dyrektor więzienia i jeden ze starszych oficerów.

Kajenna, 6 czerwca. Dreyfusa oddano władzom wojskowym. We czwartek wieczór wsiądzie Dreyfus na okręt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	80
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	120	50
4% „ „ koronowa	100	50
4% „ węgierska złota	119	35
4% „ „ koronowa	96	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	916	—
„ kredytowe	359	5
Londyn	120	50
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	65
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	65	70
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	319	50
„ Bankverein	277	50
„ Laenderbanku	242	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	—
„ „ Południowej	66	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3345	—
„ „ Staatsbahn	359	—
„ „ Alpine	237	—
„ Tureckie Tabaczne	144	50
Ruble	127	50

Berlin, 6 czerwca 1899.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	216	50
$4^1/_2$% Listy polskie	100	10
Renta włoska	95	20
Akcye kredytowe austryackie	225	20
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 6 czerwca 1899.

Spirytus gotowy	17	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	37
Żyto na jesień	7	65
Owies na jesień	5	93
Kukurudza	4	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 6 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	60	48	
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	25	97	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	383	—	393	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	25	290	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Zurychskie słynne w świecie

materye jedwabne

najświeższe, najmodniejsze gatunki o najwyszukańszych deseniach, czarne, białe i kolorowe, otrzymasz Pani wprost do domu, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast. 375 4 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

Rower angielski, w bardzo dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania** za 50 złr. — Wiadomość w kancelaryi rachunkowej c. k. dyrekcyi trenu przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie. 1206

Piece gazowe.

Ważne dla PP. Budowniczych, Właścicieli domów i Właścicieli hotelów.

1408 1 3

Zarząd masy konkursowej Krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie rozpisuje niniejszem rozprawę licytacyę ofertową na sprzedaż ryczałtową za gotówkę 25 sztuk **kominków gazowych** (ogrzewanych gazem świetlnym) majolikowych i żelaznych, od najwykwintniejszych (po 300 złr. oszacowanych) do najprostszych, nadających się do przedpokojów i sieni. Kominki te oszacowano w konkursie (znacznie niżej cen fabrycznych) na łączną kwotę 1037 złr. Oferty, zaopatrzone znaczkami stemplowemi na 50 ct., z dołączeniem wadyum w gotówce w wysokości 10% sumy ofiarowanej, należy wnosić **najpóźniej do dnia 20 czerwca b. r., do 12 w południe, na ręce zarządcy masy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Krakowie** (ul. Grodzka L. 15), do którego należy się także udawać w celu oglądania tych kominków.

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1) **Feiwel Korn**, kupiec, zamieszkały w Berlinie, Rheinsbergerstr. 52, syn nieżyjącego już kupca Korna i jego żony Blüme z domu Schmerling, w Tarnowie zamieszkałej,

2) i **Róża** (Rachela) **Gottlieb**, pomocnica w handlu, zamieszkała w Charlottenburgu, Schillerstr. 93, córka restauratora Samuela Gottlieba i jego żony Dyny z domu Glascheib, w Wojniczu zmarłych — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński. 1209

Charlottenburg, 27 maja 1899.

Urzędnik stanu w zastępstwie: **Voelkerling.**

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Kaufmann **Feiwel Korn**, wohnhaf zu Berlin, Rheinsbergerstr. 52, Sohn des Kaufmanns Haim Korn und dessen Ehefrau Blüme geb. Schmerling, ersterer verstorben, letztere wohnhaft zu Tarnów,

2) und die **Rosa** (Rachel) **Gottlieb**, Verkäuferin, wohnhaft zu Charlottenburg, Schillerstr. 93, Tochter des Restaurateurs Samuel Gottlieb und dessen Ehefrau Diena geb. Glascheib, beide zu Wojnicz verstorben — die Ehe mit einander eingehen wollen.

Charlottenburg, am 27. Mai 1899.

Der Standesbeamte in Vertretung: **Voelkerling.**



1198 3 10

Kantor wymiany

Maurycego Düntucha

w Krakowie,

plac Maryacki L. 9,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

kupuje i sprzedaje wszelkie pieniądze i monety zagraniczne, papiery wartościowe, oraz losy i promesy do każdego ciągnienia

1172 2 10

250 złotych a. w.

miesięcznego dochodu łatwo można osiągnąć. — Bliższe szczegóły pod lit. „**K. K. 9704**" **Rudolf Mosse, Kolonia** (Köln). 1059 8 10

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM

Księgarni, Składu i Wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły:

Noskowski. „Święto ognia", fantazya choreograficzna, taniec cyganów (czardasz) . zł. —·60

Sieber Maurycy. „Sztafeta", polka, cena . . . . zł. —·60

Świerzyński Michał. Purimbal, oryginalne melodye żydowskie, cena . . . . zł. —·60

Wroński. Irenka, walce zł. 1·20

„ Ludwik Heller, marsz zł. —·60

„ Lutnia Polska, część druga . . . zł. 1·20

Zbierzchowski Władysł. „Duszyczko ma", pieśń z operetki „Poseł z Krakowa", słowa L. Glatmana . . zł. —·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1131 4 5

POMOCNIK

z działu żelaznego oraz korzennego — poszukuje posady od 15go czerwca. — Wiadomość: **H. Muzyk w Żywcu.** 1186 3 6

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1058 8 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

RESTAURACYA i PIWIARNIA

połączona z pokojem do śniadań

pod firmą 1130 4 8

Julian Cedzyński

w Krakowie, ul. św. Krzyża Nr. 7,

poleca się Szanownej Publiczności.

Napoje znakomite, obsługa skrzętna.

Mężczyzni!

Słynne na w świecie moje prawnie chronione, jedyne istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 21 0

Piekarz, zdolny fachowiec, mający także wykształcenie kupieckie, który pracował jako kierownik w wielkich piekarniach parowych w kraju i za granicą — **poszukuje wspólnika** z 5—10.000 złr. do urządzenia piekarni parowej. — Zgłoszenia pod L. **1114** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1114 5 6

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj **wodociągowych,** urządzeń kąpielowych **ANT. KUNZ,** Hranice, Morawa. Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6. Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 16 50

Kufry, torebki ręczne, **necessery** i wszelkie **przybory** do podróży w wielkim wyborze;
Płaszcze gumowe angielskie, płaszcze nieprzemakalne „Loden";
Parasole od deszczu i słońca;
Kapelusze filcowe i słomkowe męskie;
Bieliznę męską, **kołnierzyki, mankiety;**
Skarpetki i pończochy;
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane;
Krawaty najmodniejsze, w wielkim wyborze;
Kaftaniki, pończochy, czapeczki i pelerynki gumowe dla cyklistów;
Pantofelki męskie i damskie;
Bluzki i kamizelki letnie, męskie, wełniane i jedwabne;
Obuwie jasne, męskie; 1061 8 20

polecają po niskich cenach

Bracia Bilewscy w Krakowie

obok kościoła N. Maryi Panny.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 14 0

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

Fotografia dla amatorów.



Uznane za znakomite przyrządy fotograficzne salonowe i do podróży — nowe niezrównane momentalne ręczne przyrządy

tudzież

wszelkie przybory fotograficzne

poleca 1014 2 10

A. Moll

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I., Tuchlauben Nr. 9.

Nauka bezpłatnie. — Na życzenie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** z płacą roczną 1100 zł., dodatkiem aktywalnym 250 zł., z prawem do czterech dodatków pięcioletnich po 110 zł. i prawem do emerytury według obowiązującego statutu emerytalnego.

Posada ta nadaną będzie na rok jeden prowizorycznie, poczem dopiero nastąpi stabilizacya.

Ubiegający się o tę posadę winien wykazać: 1) Dowód ukończonych nauk prawniczych z 3-ma egzaminami państwowemi, trzechletnią praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie lub przy władzy rządowej politycznej przy wydziale krajowym lub przy wydziale powiatowym; 2) zupełną biegłość w języku krajowych i w języku niemieckim; 3) że nie przekroczył 40 roku życia; 4) prawo obywatelstwa austr.; 5) świadectwo zdrowia; 6) świadectwo moralności.

W godnym uwzględnienia wypadku może Wydział nadać posadę i temu z kandydatów, któryby się nie wykazał wszystkiemi egzaminami państwowemi. 1180 2 3

Podania należy wnieść **najpóźniej do dnia 20 czerwca 1899 r.**

Z Wydziału powiatowego Jarosław, dnia 28 maja 1899 r.

Magazyn Nowości i Towarów galanteryjnych

pod firmą

KLEMENS ZGUD

W KRAKOWIE,

ul. Sławkowska 3, hotel Saski,

POLECA:

Wielki wybór krawatek najmodniejszych Rękawiczki damskie i męskie, Bieliznę męską, kołnierze i mankiety, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Sweatery, pończochy i kaftaniki, Portmonetki i wszelkie towary skórkowe Chustki do nosa, szelki, skarpetki,

oraz wiele innych artykułów nowych i modnych.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 1091 6 6

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy

Pracownię Sukien i Okryć Damskich

w Krakowie, przeniesioną z ulicy Szewskiej L. 4, na ul. Sławkowską L. 23, I. piętro, objęła

MARYA NACHMANN

i przyjmuje wszelkie roboty ręczę za staranne i pospieszne wykonanie. 1083 9 12

Ceny jaknajumiarkowańsze.

Żelaznych Kas ogniotrwałych

po cenach fabrycznych od zł. 50·— dostarcza Agencya handlowa S. BINZER, Kraków, ulica Pańska Nr. 11. 850 17 40

Każdy odgniotek, stwardnienie skóry i brodawki usuwa się w bardzo krótkim czasie **niezawodnie i bez bólu** przez proste posmarowanie **słynnym jedynie prawdziwym Radlanera środkiem przeciw odgniotkom** (t. j. salicyl - collodium) z apteki pod koroną w Berlinie. Karton 50 ct. **Skład w Krakowie:** apt. **Redyk;** we **Lwowie** w aptekach. 769 6 10

Administracyę

kilku kamienic i realności w Krakowie lub okolicy przyjmie c. k. emeryt, rutynowany administrator. — Bliższych wiadomości udzieli i zgłoszenia przyjmuje **Agencya Dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki l. 2.** 1070 6 6

Realność w Półwsiu Zwierzyniec.

Nr. 69, naprzeciw jatek, w miejscu najruchliwszem — składająca się z kamienicy piętrowej i oficyn, oraz 2 parcel 18 m. szerokich — jest **do sprzedania.** — Cena 15.000 złr. — Wiadomość u właściciela w **Podgórzu, ul. Kalwaryjska 6** (kawiarnia). 1098 6 8

Do sprzedania

za przystępną cenę w zachodniej i wschodniej Galicyi:

Majątek	6000 morg.	z lasem,
Majątek	4700 morg.	z lasem,
Majątek	3000 morg.	z lasem,
Majątek	1900 morg.	z lasem,
Majątek	1330 morg.	z lasem,
Majątek	1060 morg.	z lasem,
Majątek	970 morg.	z lasem,
Majątek	720 morg.	z lasem,
Majątek	650 morg.	z lasem,
Majątek	550 morg.	bez lasu,
Majątek	460 morg.	z lasem,
Majątek	350 morg.	bez lasu itp.

oraz kilkanaście rentujących większych i mniejszych **Kamienic** w Krakowie.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Edward Lipiner w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 39.** 1165 4 5

Bryndza majowa, górska (tłusta jak liptawska), codzień świeża, faska 5 klg. 2 złr. 28 ct.,

Bulion z drobiu i zwierzyny, parą gotowany, odznacz. licznemi medalami, 1 klg. po złr. 5, 6 i 7·50, poleca 1102 6 12

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Kaiserbad Od dawna słynny **zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami.**

Linia Monachium — Kufstein — Salzburg — Wiedeń.

Rosenheim Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 16 30

Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).

Wiedeń Hôtel Müller Wiedeń,

Nr. 19, Graben, Nr. 19.

Najpiękniejsze położenie Wiednia. Od dawna słynny hotel.

Zupełnie świeżo urządzony, elektryczne oświetlenie, winda do wyciągania osób na wszystkie piętra, piękn. apartamenty, pokoje od zł. 1·60 wzwyż wraz z usługą i światłem. Wyborna restauracya

1007 7 8 **F. Hack,** właściciel.

Adres: „HUMUS" Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822, 15.922, 15.970, 16.083.

Marki ochronne L. 1589, 4327.

Proszek roślinny „Humus" pochłania 2600% wody, zabija bakcyle cholerczne, tyfusowe itp.

„Humus" Nr. I. ubezwania i desinfekcyonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych 100 kilo złr. 8·—.

„Humus" Nr. II. ubezwania i desinfekcyonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne. 100 kilo złr. 3·—.

„Humus" Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek dla wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym, trwalszym i tańszym od rumowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS" Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny, 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko złr. 3·—.

Patent. automatycz. pokojowe „Klozety Humusowe" od 8 do 25 złr.

„ „ pokrywki sedesowe po złr. 3, 4½, i 6.

Zamówienia przyjmuje i prospekta wysyła: 975 7 10

„HUMUS" Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) dla fabrykacyi naturalnego, bezwonnego nawozu w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.

Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu i Rzeszowie.

Najlepszy środek do wywabiania plam

K. K. priv. PASTA MAGICA

usuwa szybko i bez trudności **plamy wszelkiego rodzaju bez prania lub tarcia** z najdelikatniejszych materyj, bez szkody dla barwy, nie pozostawiając żadnych śladów. **Dostać można wszędzie za 20, 30 i 50 ct.,** lub **wprost,** przesyłając należytość i na opłatę pocztową 10 ct., od uprz. właśc. **S. Korańiego w Wiedniu, IX/3, Währingerstrasse Nr. 22 O.** 719 11 20

W Krakowie ma na składzie **Józef Hanak i Spółka, ul. Szewska 5.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.